

**STUDENCKIE  
ZESZYTY NAUKOWE  
WKOŁO ROSJI**

**NR 4/2013**

Opiekunowie naukowci:  
dr hab. Krystyna Pietrzycka-Bohosiewicz, prof. UJ  
dr Aleksander Wawrzyńczak

Redaktor naczelna:  
Dominika Zębala

Redakcja:  
Magdalena Kozakiewicz  
Patrycja Kusior  
Joanna Marczyk  
Dominika Zębala

Korekta:  
Magdalena Kozakiewicz  
Patrycja Kusior  
Joanna Marczyk  
Dominika Zębala

Okladka:  
Aleksandra Bochenek

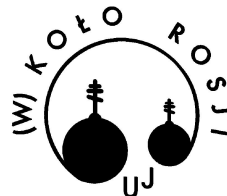
Nakład:  
180 egzemplarzy

Skład i druk:  
AT Wydawnictwo / AT Group  
ul. Gabrieli Zapolskiej 38/405  
30-126 Kraków, [www.atwydawnictwo.pl](http://www.atwydawnictwo.pl)

„Studenckie Zeszyty Naukowe Wkoło Rosji” zostały wydane przy wsparciu finansowym Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ oraz Wydziału Filologicznego UJ

Przedruk całości lub poszczególnych fragmentów za zgodą wydawcy  
ISSN 1898-4444

Adres redakcji:  
Koło Naukowe Studentów Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ  
(W)Koło Rosji  
Al. Mickiewicza 11, 31-120 Kraków  
<http://wkolorosji.wordpress.com/>  
e-mail: [zeszytynaukowe@gmail.com](mailto:zeszytynaukowe@gmail.com)



## SPIS TREŚCI

### I. Dział literaturoznawczy

Oksana Kucharska

*Wczesna działalność literacka Lwa Tolstoja - poszukiwania twórczej drogi* .....7

### II. Dział językoznawczy

Anna Pych

*Polityk kontra obywatel, czyli wariacje językowe w kulturze politycznej*.....15

### III. Studenckie serie translatorskie

Milton Brooks

*Mysli*.....27

Алекс Эклер

*Полные записки кота Пашлыка* .....31



# **I. Dział literaturoznawczy**



## WCZESNA DZIAŁALNOŚĆ LITERACKA LWA TOLSTOJA - POSZUKIWANIA TWÓRCZEJ DROGI

Henryk Sienkiewicz pisał o Tolstoju:

Tolstoj jest to najwyższe drzewo w lesie twórczości rosyjskiej, a przy tym tego rodzaju umysł, który mógł wyrosnąć tylko z rosyjskiej gleby. Złożyły się na nie całe wieki rosyjskiego historycznego i społecznego życia<sup>1</sup>.

Poważne poszukiwania własnej drogi życiowej, a zarazem też twórczej przyszły pisarz rozpoczął w 1844 roku, kiedy w wieku 16 lat wstąpił na Uniwersytet Kazański, podjąwszy studia orientalne, które niebawem zmienił na prawnicze. Działo się to za sprawą niezbyt poważnego traktowania swych studenckich obowiązków, jak i za sprawą wpływu profesora Dymitra Meiera - wielkiego erudyty, a przy tym świetnego mówcy, którego postępowe poglądy, między innymi w kwestii konieczności zmian społecznych, przykuwały uwagę ówczesnej młodzieży akademickiej. Tolstoj, zapoznając się z różnymi nurtami filozofii i literatury, usiłował odnaleźć odpowiedzi na nurtujące go pytania. Po trzech latach nauki, przekonany o tym, że system nauczania jest nieodpowiedni, a jego ramy zbyt ciasne, Tolstoj ponownie przerwał naukę, wrócił do Jasnej Polany, by zająć się samodzielnym zdobywaniem wiedzy. Bardzo szybko pobyt w rodzinnej miejscowości zaczął go nużyć, nie mógł znaleźć sobie miejsca, podróżował on pomiędzy Jasną Polaną, Moskwą i Petersburgiem. Po niespełna dwuletnim pobycie w Jasnej Polanie, Tolstoj podjął próbę ukończenia studiów w Petersburgu, lecz nagle zrezygnował z tego pomysłu, ponownie powrócił do Jasnej Polany, odwiedzając jednak często Moskwę, gdzie odnowił dawne znajomości, prowadząc przy tym życie pełne balów, rozpusty i hazardu. Moskiewski okres odegrał bardzo ważne znaczenie w życiu Tolstoja. Wówczas pojawiła się u niego chęć pisania. Jak do tego doszło, opisuje żona pisarza, Zofia Andriejewna Tolstojowa:

---

<sup>1</sup> Semczuk A., *Lew Tolstoj*, Warszawa 1987, s. 5, dalej cytuję według tego wydania.

В первый раз, живши в Москве, ему пришло в голову описать что-нибудь. Прочитав „Сентиментальное путешествие” Стерна, он, взволнованный и увлеченный этим чтением, сидел раз у окна, задумавшись, и смотрел на все происходящее на улице. „Вот ходит будочник, кто он такой, какова его жизнь; а вот карета проехала - кто там и куда едет и о чем думает, и кто живёт в этом доме, какая внутренняя жизнь их... Как интересно бы было всё это описать, какую можно было бы из этого сочинить интересную книгу”<sup>2</sup>.

W Moskwie właśnie Tolstoj zaczął nawet pisać pewną „powieść z cyganskiego быта”<sup>3</sup> (niestety nie została ona ukończona, a jej rękopisy nie przetrwały), a także zabrał się za pisanie innej powieści pt. *Historia dnia wczorajszego* (*История вчерашнего дня*, 1851). Owa powieść również nie została skończona, ale rękopisy przetrwały i są świadectwem pierwszych prób pisarskich Tolstoja.

W roku 1847, jeszcze podczas pobytu na Uniwersytecie Kazańskim, Tolstoj zaczął pisać dziennik, który pierwotnie określił, jako „pomoc w duchowym i moralnym rozwoju własnej osobowości i praktyczny podręcznik życia”<sup>4</sup>, a rok później dodał jeszcze jedno jego przeznaczenie - „rejestracja wspomnień, ich selekcja i kwalifikacja moralna, jako „materiału” literackiego”<sup>5</sup>.

Dzienniki swe Tolstoj pisał z przerwami przez 64 lata, ich cechą jest bezwzględna szczerość, co sprawia, że są one wiernym odzwierciedleniem życia duchowego pisarza. W prowadzeniu zapisków nastąpiło kilka dłuższych przerw, jedna z pierwszych trwała od czerwca 1847 (czyli niedługo po jego rozpoczęciu) do czerwca 1850 roku, kiedy to Tolstoj ponownie zabrał się za pisanie z „nowym zapałem i nowym celem”<sup>6</sup>. Druga przerwa trwała ponad dwanaście lat, od listopada 1865 roku do kwietnia 1878 roku, w tym czasie pisarz był pochłonięty pracą nad swoimi arcydziełami: *Wojną i pokojem* i *Anną Karieniną*. Dwie kolejne, już ostatnie przerwy w pisaniu dzienników nastąpiły w czasie, gdy pracował nad ujęciem stworzonej przez siebie doktryny. To właśnie podczas pracy nad dziennikami Tolstoj wykreował własny styl i samodzielność myślenia. Analizując dziennik pisarza, można zaobserwować fascynujące zjawisko kształtowania się jego myśli. O ile początkowa idea ich prowadzenia skupia się na kształceniu umysłu, o tyle dalsza część mówi o wykuwaniu charakteru, doskonaleniu woli, pamięci, pracowitości, zwalczaniu wszelkich przywar. Stawiał przed sobą ogromną liczbę celów i zasad. Pisarz próbował z nadzwyczajną surowością doskonalić się, jednak starania te w zderzeniu z rzeczywistością często okazywały się bezowocne.

<sup>2</sup> Ломунов Р.Н., *Л.Н.Толстой - Очерк жизни и творчества*, Москва 1978, s. 22-23.

<sup>3</sup> Ломунов Р.Н., op.cit., s. 23.

<sup>4</sup> Semczuk A, op. cit., [w:] *Dzieciństwo, młodość i lata nauki*, s. 29.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>6</sup> Leśniewska M., *Lew Tolstoj – Dzienniki 1847-1894*, Tom I, Kraków 1973, s. 5, dalej cytuję według tego wydania.



Zapisy z młodości, gdy w życiu Tolstoja brak poważnych moralnych konfliktów i głębokich duchowych wstrząsów, ukazują już wczesne intelektualne rozterki, poszukiwanie sensu, celu oraz swojego miejsca w świecie.

Tolstoj nie ukończył studiów, a jego majątek rodzinny został poważnie nadzarpięty na skutek jego zamilowania do hazardu. Czasem jednak przychodziły momenty opamiętania. W jednej z takich chwil twórca doszedł do wniosku, że nie wykorzystuje danych mu przez los możliwości. Życie bez poważnych celów i perspektyw męczyło go i stwarzało poczucie niezadowolenia. Stwierdził zatem, że jedyną drogą, jaka mu pozostaje, jest kariera wojskowa. W maju 1851 roku Tolstoj postanowił wraz ze swoim bratem wyruszyć na Kaukaz, który przyciągał go, jako zagadkowa i cudowna kraina opiewana przez romantyków: Aleksandra Puszkina, Aleksandra Bestużewa-Marlińskiego, Michaiła Lermontowa. Ale ich opisy były bardziej baśniowe, pisane (górnolotnym) emfaticznym stylem, gdzie występowało wiele ozdobników stylistycznych i leksykalnych, nie było natomiast konkretów. W literaturze rosyjskiej tych lat szkic wojenny był bardzo popularnym gatunkiem, zwłaszcza w środowisku oficerów, a Kaukaz był ulubionym tematem pisarzy rosyjskich, nawet tych, których nie interesowała tematyka wojenna. Puszkina pisał romantyczne poematy pełne fascynacji kulturami Wschodu, Marliński stosował kwieciste i bogate w zdobnictwo stylistyczne opowieści, a proza i poezja Lermontowa była przepelniona tragizmem. Na początku lat 50. XIX wieku pisarze rosyjscy zaczęli odchodzić od romantycznego obrazu Kaukazu na rzecz faktów i danych z zakresu etnografii czy geografii. Wcześniej, gdy zwracano się ku tematyce kaukaskiej, stosowano zazwyczaj rozbudowaną anegdotę. Jedną z pierwszych powieści próbujących przezwyciężyć nieprawdziwą legendę o Kaukazie była opublikowana w 1851 roku w „Sowriemienniku” przez J. Kostienieckiego pt. *Zapiski o wyprawie awarskiej na Kaukazie w 1837*. Recenzent „Sowriemiennika” pisze o tym utworze tak:

Był czas, gdy o Kaukazie pisano u nas bardzo dużo, a to dzięki Marlińskiemu, którego sukces rodził naśladowców, i Puszkiniowi (...) Mimo to nasi czytelnicy wiedzieli o Kaukazie niewiele (...), ponieważ wszystko, co o nim pisano, należało raczej do sfery fantazji (...). Brak wiedzy zastępowano zwykle kwiecistymi ozdobnikami, które stały się w opowieściach kaukaskich tak dalece nieuniknione, że w pewnym okresie opowieść kaukaska i wysoki styl w literaturze rosyjskiej stały się synonimami. Dopiero od niedawna, i to nader rzadko, zaczęły się pojawiać utwory o tematyce kaukaskiej, należące do gatunku, który trzeba powitać z radością. Ozdobniki stylistyczne ustąpiły w nich miejsca bogactwu faktów, zebranych sumiennie w ciągu długich lat pobytu na Kaukazie<sup>7</sup>.

Tolstoj zaciągnął się do armii, gdzie rozpoczął służbę wojskową, jako wolontariusz, a potem junkier w brygadzie artylerii. Młody oficer znajdował się tam do

---

<sup>7</sup> Semczuk A., op. cit., s. 48 – 49.

1854 roku biorąc udział w walkach. Początkowo był on rozczarowany Kaukazem. Inaczej sobie wyobrażał służbę, jego życie nie obfitowało w żadne niezwykle widowiska, nie widział tam niesłychanych bohaterów, o których pisali autorzy powieści romantycznych. W swoim dzienniku zapisuje:

Piszę 30 czerwca o 10. w nocy w stancy Starogładkowskiej. Jak tu trafiłem? Nie wiem. Po co? Również<sup>8</sup>.

Natomiast w jednym z listów do swojej dalekiej krewnej Tatiany Jergolskiej pisze:

Zobaczyłem z bliska tryb życia Nikoleńki i poznałem oficerów, z których się składa jego towarzystwo (...) spodziewałem się, że okolice te są piękne, a okazało się, że wcale nie. Ponieważ stanica znajduje się w kotlinie, nie ma rozległych widoków (...) Oficerowie wszyscy, jak może sobie Ciocia wyobrazić zupełnie nieokrzesani, ale mili ludzie (...) Przyznam się, że początkowo wiele mnie raziło w tym towarzystwie. Po-tem przywykłem do niego, chociaż nie zbliżyłem się z żadnym z tych panów<sup>9</sup>.

11 czerwca 1851, Tolstoj przebywając w Starym Jurcie zapisuje w dzienniku:

Już pięć dni tu mieszkam. Dziennik całkiem porzuciłem. W przyrodzie, po której najwięcej się spodziewałem zamierzając jechać na Kaukaz, nie ma do tej pory nic interesującego. Zawadiackość, która jak sądziłem, rozwinie się tutaj we mnie, też się nie ujawnia<sup>10</sup>.

We wrześniu 1851 roku Lew Tolstoj przebywał w Starogładowskiej stancy. Tryb życia, jaki prowadzili inni oficerowie - beczynne spędzanie czasu, ciągle polowania, spotkania z przyjaciółmi brata, wyprawy „na Kozaczki” – nie odpowiadał autorowi. Tolstoj miał wówczas już kilka ukończonych fragmentów *Historii dnia wczorajszego*, a więc szukał inspiracji dla dalszej pracy literackiej. Dużo pisał, tłumaczył i wyjeżdżał do innych twierdz. Ostatnie dwa miesiące 1851 roku Tolstoj spędził w Tiflisie, gdzie starał się o przyjęcie do wojska. Stamtąd do Jergolskiej pisał w następujący sposób:

Czy kochana Ciocia pamięta, że mi kiedyś radziła pisać powieści? Otóż posłucha-łem Jej rady: moje zajęcia, o których piszę, są literackie. Nie wiem, czy to, co piszę, ujrzy kiedyś światło dzienne, ale mnie bawi ta praca, zresztą jestem nią od tak dawna i uporczywie zajęty, że już nie chcę rezygnować<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Leśniewska M., *Lew Tolstoj - Dzienniki...*, op. cit., s. 55.

<sup>9</sup> Leśniewska M., *Lew Tolstoj - Listy, Tom I 1845 - 1886*, Kraków 1876, s. 22, dalej cytuję według tego wydania.

<sup>10</sup> Leśniewska M., *Lew Tolstoj - Dzienniki...*, op. cit., s. 59.

<sup>11</sup> Leśniewska M., *Lew Tolstoj - Listy...*, op. cit., s. 26.

Będąc na Kaukazie, Tolstoj czytywał niektóre miesięczniki literackie, między innymi redagowany przez Mikołaja Niekrasowa „Sowriemiennik”, do którego posłał powieść *Dzieciństwo* (1852) – stała się ona jego dojrzałym artystycznie debiutem (kontynuacją tej powieści, tworzącą trylogię, były powstałe wkrótce: *Lata chłopięce* oraz *Młodość*). Bohaterem i narratorem tych trzech utworów jest Mikołaj Irtieniew, który z perspektywy czasu opisuje i ocenia swoje dzieciństwo, lata chłopięce i wczesną młodość. Miała to być autobiografia twórcy pełniąca funkcje moralizatorskie i wychowawcze.

Głębokim komentatorem twórczości młodego pisarza był początkujący w tym czasie krytyk Nikołaj Czernyszewski, wskazał on dwie bardzo istotne cechy twórczości Tolstoja. Pierwsza z nich to „глубокое знание тайных движений психической жизни”, способность очень тонко улавливать "психический процесс, его формы, его законы", удивительное умение изображать "диалектику души", часто вскрываемую при помощи "внутреннего монолога"<sup>12</sup> (...). Druga cecha twórczości pisarza to „непосредственная чистота нравственных чувств”<sup>13</sup>.

Tolstoj podczas pisania *Dzieciństwa* był pod wpływem *Podróży sentymentalnej* angielskiego pisarza Laurence’a Sterne’a oraz *Biblioteki mego wuja* Szwajcara Rodolphe’a Toepffera. Te książki bardzo wzmocniły w twórcy skłonność do szczegółowej analizy psychologicznej, ujawniającą się już w jego młodzieńczych pamiętnikach (w późniejszym okresie psychologizm w twórczości pisarza rozwijał się też pod wpływem lektur Charles’a Dickensa i Jean-Jacques’a Rousseau). Wszystkie utwory pisarza wskazują na jego oryginalność, są one wynikiem wyteżonej pracy wewnętrznej. Na każdą kwestię, już od wczesnych lat młodzieńczych starał się on spoglądać samodzielnie i sprawdzać za pomocą swojego własnego krytycznego sądu. Ta jego niezależność poglądowna sprawiła, że nie uległ popularnym wówczas wzorcom literackim. Droga twórcza Tolstoja rozpoczęła się nie od uczniowskich, a zupełnie dojrzałych dzieł, bez których teraz ciężko sobie wyobrazić klasykę literatury rosyjskiej. Ale to nie oznacza, oczywiście, że dojrzałość twórcza pisarza znajdowała się ciągle w tym samym stadium. *Lata chłopięce* już różnią się od *Dzieciństwa* swoją ideowo-artystyczną koncepcją. *Wyrąb lasu* nie naśladuje bliskiego tematyką *Wykopu*.

Lata 50. XIX wieku w twórczości Tolstoja – to czas poszukiwań, wątpliwości i odkryć. W tym czasie jego ulubionymi lekturami były głównie klasyczne dzieła europejskiej prozy sentymentalnej, między innymi *Nona Heloizy* Rousseau, *Wyznania* Sterne’a, *Cierpienia młodego Wertera* Wolfganga Goethego, *Adolf* Benjamina Constanta. Zainteresowanie Tolstoja sentymentalizmem wynikało ponoć z tradycji rodzinnej: wiele z wymienionych utworów znajdowało się w domowej bibliotece, Sterne był ulubionym pisarzem brata, a Rousseau – matki.

<sup>12</sup> Толстой Л. Н., "Сборник статей", пособие для учителя под общей редакцией А. А. Благого, Москва 1955, s. 20.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 21.

Każdy pisarz staje się artystą w momencie, gdy zaczyna odczuwać w sobie potrzebę i zdolność do obserwowania i typizowania zachowań ludzkich oraz wydażeń. U Tolstoja ta potrzeba i zdolność do typizacji przejawiała się dość osobliwie. W odróżnieniu od innych pisarzy rozpoczął on studiowanie ludzkiej natury nie od otoczenia, a od samego siebie. Uważał, że należy skupić uwagę na przemyśleniach i odczuciach wewnętrznych człowieka. Przebywając na Kaukazie zapisał w swoim dzienniku znamienne uwagi: „gdy otrzymuję wiadomość od kogoś bliskiego, interesuje mnie nie to, co się wydarzyło, lecz to, jak on patrzy na zdarzenie”<sup>14</sup>.

#### BIBLIOGRAFIA

Semczuk A., *Lew Tolstoj*, Warszawa 1987.

Leśniewska M., *Lew Tolstoj – Dzienniki 1847-1894*, Tom I, Kraków 1973.

Leśniewska M., *Lew Tolstoj – Listy, Tom I 1845 – 1886*, Kraków 1876.

Толстой Л. Н., "*Сборник статей*", пособие для учителя под общей редакцией А. А. Благого, Москва 1955.

Ломунов Р.Н., *Л.Н.Толстой - Очерк жизни и творчества*, Москва 1978.

---

<sup>14</sup> Semczuk A., op. cit., s. 39.

## **II. Dział językoznawczy**



---

## POLITYK KONTRA OBYWATEL, CZYLI WARIACJE JĘZYKOWE W KULTURZE POLITYCZNEJ

Zjawiska kultury politycznej w Polsce nie można rozpatrywać bez nawiązania do historii. Pojawiać się będą tutaj problemy typowo badawcze godne zainteresowania. Ustrój socjalistyczny, który trwał w Polsce od zakończenia II wojny światowej do 1989 roku, odcisnął na Polakach piętno, którego skutki są odczuwalne do dzisiaj. Specyfika socjalizmu – władza w rękach jednej partii, całkowity brak opozycji, gospodarka centralnie sterowana – wykształciła w Polakach coś na kształt przeciwieństwa kultury politycznej. Wszystko zmieniło się, gdyż ludzie przestawali dowierzać rządzącym. Brak nadziei na zmianę, wrażenie niemożności wpływania na władzę, surowość panującego systemu sprawiły, że już w demokratycznej Polsce problem z kulturą polityczną jest dość poważny. Historia miała duży wpływ na kształtowanie kultury politycznej. Po II wojnie światowej, szczególnie w początkowym okresie, ludzie charakteryzowali się niewielką świadomością mechanizmów systemu i brakiem skłonności do jakiegokolwiek aktywności publicznej. W latach 70. i 80. spora część obywateli nie chciała podporządkować się systemowi autorytarnemu. Powstawały grupy sprzeciwu. Niemniej jednak należy pamiętać, że istniały obiektywne bariery uniemożliwiające działalność polityczną – tępienie opozycji, represje, w końcu prawny zakaz takiej działalności. Poza obiektywnymi barierami pojawiały się wątpliwości czysto subiektywne – pytania o sens takiej aktywności. Jest to swoistego rodzaju wycofanie z aktywności społecznej. Partie kierownicze starały się „ustanowić monopol organizacyjny i monopol środków masowego przekazu, konformizm ideologiczny był nagradzany, a dewiacja surowo karana. Społeczności lokalne i sąsiedzkie poddane były nadzorowi aktywistów partyjnych. Dzieci i młodzież zorganizowane były w formacje podporządkowane partii, a w programach szkolnych kładziono nacisk na właściwą indoktrynację ideologiczną”<sup>1</sup>.

Po transformacji roku 1989 kultura polityczna stała się nie tylko ważna dla rządzących, ale także dla rządzonych. Obywatele państwa demokratycznego, jakim stała się oficjalnie Polska, podjęli próbę umacniania swojego uczestnictwa we władzy. Uwidoczniły się potrzeby i dążenia formułowane niejednokrotnie w sposób

---

<sup>1</sup> Garlicki J., *Kultura polityczna w społeczeństwie demokratycznym*, Warszawa 2004, str. 56.

ekspresyjny i emocjonalny. Społeczeństwo podzieliło się, gdyż każdy akceptował inne zasady.

W Polsce często dążenia jednostek pretendujących do miana elit politycznych nie pokrywają się z dążeniami obywateli. Duża część naszego społeczeństwa nie dostrzega na polskiej arenie politycznej ugrupowania, które godnie i ze skutkiem reprezentowałoby jej interesy. Następstwem tego jest apatia, poczucie bezradności wobec polityki oraz jej dążeń, a tym samym poczucie braku wpływu na cokolwiek, co w państwie się dzieje. Możemy tylko oglądać awanturujące się ugrupowania, a nasze głosy poniekąd nie mają znaczenia.

Czym jest więc kultura polityczna? To posiadana wiedza, systemy wartości, wzorce zachowań i postaw, jakie człowiek ma wobec aktorów życia politycznego i ich stosunków z obywatelem. Poziom kultury politycznej wyraźnie przekłada się na zaangażowanie polityczne i społeczne obywateli, a także jakość tego zaangażowania wpływa na efektywność działania państwa<sup>2</sup>.

Pojęcie kultury politycznej funkcjonuje w języku potocznym już od XVIII wieku. Gabriel Almond<sup>3</sup> wprowadził je do politologicznych badań porównawczych, poznawszy formy aktywności politycznej w różnych państwach. Uznano, że polityka jest częścią wytworów życia społecznego, dlatego jest częścią kultury. Z tego powodu na politykach spoczywa obowiązek przestrzegania zasad kultury, by zyskać poparcie obywateli. W latach 70. kulturę polityczną traktowano już jako element kultury w pełnym tego słowa znaczeniu, tzn. jako ogół materialnych i niematerialnych wytworów życia społecznego. Pojęcie to rozszerzono o takie elementy, jak instytucje polityczne, system socjalizacji politycznej<sup>4</sup>. Jerzy J. Wiatr<sup>5</sup>, nawiązując do definicji wprowadzonej przez Gabriela Almonda, określa kulturę polityczną jako „ogół postaw, wartości i wzorów zachowań dotyczących wzajemnych stosunków władzy i obywateli”. Do kultury politycznej zaliczamy:

1. wiedzę o polityce, znajomość faktów, zainteresowanie nimi,
2. ocenę zjawisk politycznych, sądy wartościujące dotyczące tego, jak powinna być sprawowana władza,
3. emocjonalną stronę postaw politycznych, np. miłość do ojczyzny, nienawiść do wrogów,
4. uznane w danym społeczeństwie wzory zachowań politycznych, które określają, jak można i jak należy postępować w życiu politycznym.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Gabriel A. Almond (Styczeń 12, 1911 – polityk, naukowiec. Jego prace są cenione na całym świecie. Na szczególną uwagę zasługuje praca o kulturze politycznej, data dostępu 12.11.2013r. [http://en.wikipedia.org/wiki/Gabriel\\_Almond](http://en.wikipedia.org/wiki/Gabriel_Almond)

<sup>4</sup> *Leksykon politologii*, Warszawa 1998, s. 182-183.

<sup>5</sup> Jerzy Józef Wiatr (ur. 17 września 1931 w Warszawie) – polski socjolog i politolog, działacz komunistyczny w okresie PRL, profesor i wykładowca akademicki, poseł na Sejm I, II i III kadencji, były minister edukacji narodowej, ojciec Sławomira Wiatra, [http://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy\\_Wiatr](http://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Wiatr), data dostępu 23.09.2013r.



W Polsce pojęcie kultury politycznej wprowadzone i używane było już na początku XX wieku, jednak uczeni nie stworzyli wtedy naukowej definicji tego pojęcia i nie realizowali badań empirycznych zjawiska<sup>6</sup>. Dla Webera, prekursora i twórcy socjologii polityki, kultura polityczna to sposób i styl uprawiania polityki. Wiązał ją głównie z zachowaniami polityków i ich etycznymi wyborami. Kultura polityczna to właśnie sposób na bycie ludzi – a przede wszystkim polityków – w sferze rzeczywistości politycznej, tworzących ją idee, instytucje, działań i stosunków społecznych. Jakie są i jakie powinny być stosunki między zwolennikami a przywódcami? Jakie są i jakie powinny być sposoby ich postępowania?<sup>7</sup>

Kultura polityczna może być także definiowana jako wytwór „oddziaływania na świadomość, systemy, wartości, postawy i działania, zwyczaje, symbole, ceremonie i rytuały związane z udziałem w polityce wielorakich czynników – ideologicznych, politycznych, socjoekonomicznych, kulturowych”<sup>8</sup>.

Przedstawienie jednej definicji kultury politycznej, która tak różnie jest przedstawiana w nauce i życiu politycznym, jest niezwykle trudne. Istnieje jednak definicja, która w sposób zwięzły stwierdza, że kultura polityczna obejmuje wartości, postawy i poglądy, jak również zachowania obywateli, które odnoszą się do świata polityki. Wartości to fundamentalne przekonania i dyspozycje do działania. Postawy dotyczą instytucji systemu politycznego, są słabiej utrwalone. Poglądy to najbardziej powierzchowna forma artikulowania ocen, preferencji. Kultury polityczne to pewnego rodzaju mieszanki powstałe pomiędzy biegunami, gdzie z jednej strony jest konsensus, adaptacja i identyfikacja, a z drugiej konflikt, opozycja, protest. Mogą się różnić poczuciem więzi z państwem i własnym narodem. Zachowanie obywateli może oscylować pomiędzy aktywnym zaangażowaniem a wycofaniem się<sup>9</sup>. Wyróżniamy trzy zasadnicze typy kultury organizacyjnej, biorąc pod uwagę nastawienie obywateli do polityki<sup>10</sup>:

1. zaściankowa kultura polityczna (parafialna) – charakteryzuje się znikomą wiedzą wśród członków danej wspólnoty o systemie politycznym i brakiem zainteresowania działalnością polityczną. Jest to typ kultury charakterystyczny dla wspólnot pierwotnych. Występował w Europie we wczesnej fazie średniowiecza. Jeśli występuje obecnie we współczesnych systemach politycznych, to stanowi marginalny sposób odnoszenia się do polityki, wynikający raczej z negocjowania systemu niż braku świadomości, jak jest on uformowany,
2. kultura polityczna podporządkowania (poddająca) – ludzie posiadają świadomość wpływu systemu politycznego na ich życie, ale biernie podporząd-

---

<sup>6</sup> <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/4225>, data dostępu 23.09.2013r.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/4225>, data dostępu 23.09.2013r.

<sup>10</sup> Tamże.

kowują się decyzjom władz i nie przejawiają chęci do aktywnego uczestniczenia w działalności politycznej. Brakuje tu osobistej inicjatywy i skłonności do indywidualnego angażowania się w sprawy polityki. Ten typ kultury występuje w systemach monocentrycznych (monarchie absolutne, państwa autokratyczne, systemy totalitarne),

3. kultura politycznego uczestnictwa (uczestnicząca) – występuje w niej wysoka świadomość mechanizmów politycznych i wysoka skłonność do aktywności w polityce, sprawowaniu władzy. Uczestnicy systemu starają się wpływać na władzę przez przedstawienie własnego stanowiska, wysuwanie różnego rodzaju postulatów. Przejawiają zaangażowanie w procesie artykulacji interesów politycznych. Typ kultury politycznego uczestnictwa staje się dominującym w rozwiniętych systemach demokratycznych<sup>11</sup>.

Można nawiązać do kultury politycznej obywateli, która przejawia się w niskiej frekwencji wyborczej. Ma na to wpływ opinia społeczeństwa na temat poszczególnych partii politycznych i polityków, ich rozczarowanie niespełnionymi obietnicami. Wielu ludzi oczekiwało na poprawę losu, ale na tę zmianę czekano długo. I znów pojawiało się rozczarowanie. Tutaj krąg się zamyka, gdyż polityk musi zaistnieć w oczach społeczeństwa, oczywiście w pozytywnym aspekcie tego słowa. Istotnym wskaźnikiem stanu kultury politycznej społeczeństwa, a w szczególności nastawienia obywateli do systemu jako całości, jest poziom zaufania do instytucji politycznych w danym systemie. Mało optymistyczne są badania CBOS-u z 2006 roku. Niemal powszechnym zaufaniem społecznym cieszą się w Polsce instytucje charytatywne, takie jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy (87 proc.), Polski Czerwony Krzyż i Caritas (po 83 proc.) oraz Kościół Rzymskokatolicki (81 proc.). Nieufność przeważa w stosunku do związków zawodowych, dużych przedsiębiorstw, sądów, administracji publicznej, a przede wszystkim do parlamentu oraz partii politycznych (61 proc.). Dla porównania warto przyrzeć się badaniom z 2010 roku. Zaobserwowano wówczas dalszy spadek zaufania do instytucji politycznych. Obok partii politycznych, do których nieufność ponad pięciokrotnie dominuje nad zaufaniem, stosunkowo największą nieufność Polaków budzą Sejm i Senat (nie ufa im 68 proc. badanych), rząd (60 proc.), gazety (52 proc.), urzędnicy administracji publicznej (47 proc.), sądy (45 proc.), telewizja (44 proc.) oraz związki zawodowe (40 proc.). Niezmiernie wysokim zaufaniem cieszą się wśród Polaków organizacje charytatywne: Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy (88 proc.), Caritas (82 proc.) i Polski Czerwony Krzyż (78 proc.) oraz Kościół rzymskokatolicki (78 proc.) (BS/29/2010)<sup>12</sup>. Takie niskie zaufanie do partii rządzących ma wpływ na ogólne funkcjonowanie społeczeństwa.

<sup>11</sup> <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/4225>, data dostępu 23.09.2013r.

<sup>12</sup> Komunikat badań CBOS. Warszawa, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K\\_029\\_10.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_029_10.PDF), data dostępu 23.11.2013r.

Kultura polityczna danego kraju może się także odzwierciedlać w kulturze reprezentujących go polityków. Niestety wielokrotnie zdarza się, że kultura polityczna polskich polityków nie stanowi wzoru do naśladowania (np. przypadki pijanych polityków czy wzajemnego obrażania się i krzykliwego sposobu prowadzenia dyskusji). Dzisiejsza polityka opiera się przecież w szczególności na obraźliwych komentarzach jednych przeciw drugim, dwuznacznych tekstach zachęcających do kontraktacji, nie mówiąc o nadużywaniu zbędnych słów, które nie mają nic wspólnego z poprawną polszczyzną. Język polityków jest formą komunikacji, w której za pomocą bogatych środków i chwytów leksykalnych mówią o kimś lub o czymś w sposób pośredni. Jeśli muszą już kogokolwiek określać, robią to na zasadzie manipulacji, licząc na właściwe odczytanie sensu i intencji formułowanych komunikatów. Najczęściej jest to negatywnie odbierane. Wywiady pokazują, iż media starają się wydobyć nowy sens wypowiedzi polityków. Media są kanałem, w którym wypowiedź dziennikarska pełni funkcję prowokującą często niezamierzone wypowiedzi interlokutorów<sup>13</sup>. Można powiedzieć, że język dzisiejszej polityki jest współczesną odmianą nowomowy, której głównymi cechami są manipulacja i perswazja. Manipulacja językowa w tym przypadku jest wywieraniem wpływu na odbiorcę bez użycia siły. W zakres tej manipulacji wchodzi kłamstwo, insynuacja, nasycenie treściami aksjologicznymi, posługiwanie się „watą słowną” (wrażenie mówienia o czymś konkretnym). To wykorzystanie środków stylistycznych, o których istnieniu nie zdają sobie sprawy odbiorcy. Skoro język polityki ukrywa pewne znaczące informacje, to jest to „szum werbalny”<sup>14</sup> wyrażany przez:

- populistyczne egzageracje – mówienie pozytywnie o sobie i pejoratywnie o przeciwniku np. *Musimy zapobiec katastrofie. Jeśli nie będzie dofinansowania służby zdrowia to będą wojny i nieporozumienia,*
- kwantyfikatory ogólne i szczegółowe – pozwalają uniknąć nazywania rzeczy, osób lub zjawisk, np. *...naczelny jednego z dzienników i pewien biznesmen,*
- dyplomatyczna ostrożność – odbierana jako brak umiejętności formułowania myśli, np. *Nie mogę tego powiedzieć, ale nie mogę także zaprzeczyć,*
- arbitralność – swobodne dodawanie lub usuwanie wyrazów, dowolne zmienianie znaczeń, np. *.... to człowiek, który ma wielkie zasługi... dla polskiej prawicy,*
- mieszanie w wywiadach agresywnej potoczności z patosem,
- kryptonimy będące słowami-kluczami, które pozwalają nazwać kogoś, ale nie wprost, np. *purpurowa eminencja* (o prymasie Glempie),
- ironia pozwala ośmieszyć kogoś lub coś, np. *...niegdyś ponoć wybitny działacz Solidarności,*
- apostrofa odwołuje się do emocji odbiorcy i pozwala utrzymać z nim kontakt, np. *Polacy! Obudźcie się! Rodacy, pora to zmienić!*

---

<sup>13</sup> Kwiecień S, *Historia konwersacji*, Katowice 2005, s. 78.

<sup>14</sup> Tamże.

Kultura polityczna jest zjawiskiem szeroko pojętym, związanym przede wszystkim z pojęciami społeczeństwa i władzy państwowej. Reguluje stosunek prawny pomiędzy obywatelami a tymi, którzy rządzą. Do elementów tej kultury możemy zaliczyć elementy poznawcze, normatywne, oceniające i emocjonalne. Wszystkie one są charakterystyczne i wpływają na całokształt oceny kultury politycznej danej jednostki bądź społeczności.

Czy kultura polityczna ma związek z kulturą języka? Jeśli mówimy o kimś, że jest kulturalny, mamy na myśli oglądę, uprzejmość, tzw. obycie się wśród ludzi. To jednak zbyt ogólne wyjaśnienie. Ludzie interpretują to zjawisko w różnoraki sposób. Niekiedy kultura osobista to dobre wychowanie, znajomość *savoir-vivre*, dla innych piękna polszczyzna. Można powiedzieć, że kultura osobista to tzw. coś wewnątrz, co podpowiada nam, jak mamy się zachować w danej sytuacji. Kultura osobista winna bezpośrednio łączyć się z kulturą polityczną. Przecież polityk powinien działać według ogólnie przyjętych norm i regul, i zawsze kierować się moralnością. Z reguły często jesteśmy oceniani jako naród awanturniczy i pieniaczy. To przecież politycy reprezentują nas poza granicami naszego kraju. Oczywiście nie każdy jest taki sam. Jednakże Polacy, skłonni do uogólniania, kierują się stereotypami. Dodatkowo ten niekorzystny wizerunek wyolbrzymiają media.

Każde społeczeństwo ma własną kulturę, nawet grupa czy jednostka. Robert Bierstedt<sup>15</sup> uznał, że kulturą jest wszystko to, co człowiek mówi czy robi. Bardzo istotną kwestią jest nurt psychologiczny w badaniach nad kulturą. Podstawy tego nurtu dał w XIX wieku Wilhelm Dilthey i Heinrich Rickert, którzy sferę kultury traktowali psychologicznie dlatego, iż psychika ludzka generuje wartości, normy czy zachowania. Na co dzień, w towarzystwie, w mediach, sytuacjach politycznych, zauważamy kulturę potoczną, dobre wychowanie, zasady *savoir-vivre*. Według Almonda kultura polityczna to wysoki poziom świadomości i wiedzy na temat systemu politycznego oraz zaangażowania w sferę polityki i spraw politycznych.

W oparciu o powyższe informacje można wskazać komponenty kultury politycznej. Według przedstawicieli polskiej myśli zbieżnej z ujęciem wąskim są to:

1. wiedza o polityce – komponent ten kształtuje się pod wpływem wielu czynników. Możemy tu wymienić doświadczenie w obcowaniu z instytucjami politycznymi czy przyswajanie wiedzy w procesie edukacji. To komponent poznawczy, dotyczy sfery subiektywnej i może znajdować bezpośredni wyraz w zachowaniach werbalnych, wypowiedziach na temat polityki, deklaracjach, stanowi podstawę ocen,
2. wartości uznawane i pożądane odnoszące się do polityki – na proces tego wymiaru mają wpływ tradycja historyczna, systemy religijne, doktryny polityczne, programy polityczne. Do upowszechnienia tych wartości przyczyniają się środki masowego przekazu. Jest to komponent aksjologiczny,

<sup>15</sup> <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/4225>, data dostępu 23.09.2013r.

3. oceny funkcjonowania instytucji politycznych i oceny wydarzeń politycznych – bezpośrednim czynnikiem wyzwalającym powstanie ocen jest wydarzenie polityczne. Czynnikiem towarzyszącym formułowaniu ocen są emocje,
4. zachowania w sferze polityki – czynności, które decydują o kształtowaniu tego komponentu, to zachowania, działania, uczestnictwo w polityce. Czynności te wynurzają się ze sfery subiektywnej. Badając zachowania, należy zwrócić uwagę na pojęcie wzoru czy normy. Zachowania w polityce to manifestacja wewnętrznych przekonań<sup>16</sup>.

Powyższe rozważania mogą świadczyć o umacnianiu się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Przede wszystkim jednak systematycznie rośnie liczba obywateli wierzących w skuteczność wspólnego działania na rzecz swojego środowiska lub osób potrzebujących – obecnie stanowią oni większość. Utrzymuje się ponadto znaczna gotowość Polaków do podejmowania współpracy w społecznym działaniu na rzecz swojej społeczności lub potrzebujących – około połowy badanych zna ludzi spoza swojej rodziny, którym pomagaliby w tego typu aktywności. Ponad połowa Polaków utrzymuje też, że ma doświadczenia w takiej dobrowolnej i nieodpłatnej pracy. Nie chodzi tu tylko o uczestnictwo w elitach politycznych, ale również o udział w wyborze władz<sup>17</sup>. Warto przyjrzeć się w tym miejscu badaniom CBOS, dotyczącym zainteresowania wyborami samorządowymi.

W świetle badań przeprowadzonych w sierpniu 2010 roku 59 proc. Polaków deklaruje zainteresowanie najbliższymi wyborami samorządowymi, 39 proc. nie było nimi zainteresowane. Ponadto Polacy woleliby głosować na kandydatów bezpartyjnych, najlepiej w systemie większościowym, a nie proporcjonalnym, który obecnie obowiązuje<sup>18</sup>. Świadczy to z jednej strony o braku zaufania społecznego do jakiegokolwiek partii na obecnej scenie politycznej, z drugiej zaś o niezadowoleniu z tego, co dzieje się na najwyższych szczeblach władzy. Ludzie wolą wybierać kandydatów, których działalność przynosi widoczne w ich środowisku społecznym efekty, i którzy reprezentują „coś” swoją postawą.

Biorąc pod uwagę powyższy wywód, możemy postawić tezę, że pomimo dojrzewania demokracji, Polacy nie do końca widzą znaczenie i sens procesów politycznych, które nie dotyczą ich bezpośrednio na poziomie społeczności lokalnej. I tak na przykład odnosząc się do wyborów prezydenckich w pierwszej połowie stycznia, zainteresowanie wyborem prezydenta zadeklarowała ponad połowa Polaków (55 proc.), przy czym co piąty (21 proc.) udzielił w tej sprawie zdecydowanej odpowiedzi. Brak zainteresowania tą kwestią zgłosiło zaś ponad dwie piąte uprawnionych do głosowania (42 proc.). Interesowanie się wyborami nie jest oczywiście tożsame z chęcią bezpośredniego w nich udziału. Odsetek badanych, deklarujących zamiar uczestniczenia w wyborze prezydenta (58 proc.), okazał się nawet minimal-

---

<sup>16</sup> [http://www.mojasocjologia.pl/articles.php?article\\_id=457](http://www.mojasocjologia.pl/articles.php?article_id=457), data dostępu 08.12.2013r.

<sup>17</sup> <http://www.kulturalnihistoria.umcs.lublin.pl/archives/4225>, data dostępu 23.09.2013r.

<sup>18</sup> Tamże.

nie wyższy niż deklarowane zainteresowanie tym wydarzeniem (55 proc.). Co czwarty respondent (24 proc.) jeszcze nie wiedział, czy weźmie udział w wyborach, a prawie co piąty (18 proc.) raczej wykluczył udział w nich. Fakt ten potwierdza deklaracyjny charakter zapowiedzi wyborczych składanych w sondażach. Jest wielce prawdopodobne, że osoby deklarujące udział w wyborach, ale nimi niezainteresowane, tak naprawdę nie będą głosować<sup>19</sup>.

Kultura uczestnictwa może jednak przybierać inne formy, takie jak pikety, zrywy obywatelskie, protesty. Stanowią one jeden z elementów tzw. społeczeństwa obywatelskiego, które możemy nazwać zespołem działań uzupełniających działania władzy publicznej lub też realizacją celów, których władza nie realizuje w sposób należyty. Jednostka współtworzy świat społeczny wokół siebie, organizując stowarzyszenia, fundacje, związki twórcze. W ostatnich czterech latach, jak pokazują badania CBOS, minimalnie, ale systematycznie, umacnia się wiara Polaków w skuteczność wspólnego działania na rzecz swojej społeczności lokalnej. Obecnie dwie trzecie ankietowanych (66 proc.) deklaruje, że ludzie, tacy jak oni, działając wspólnie z innymi, są w stanie rozwiązać niektóre problemy swojego środowiska, osiedla, wsi, miasta, lub pomóc osobom potrzebującym.

Kultura polityczna społeczeństwa w istotny sposób, wręcz decydujący, kształtowana jest przez wybitnych polityków, reformatorów, twórców kultury – przez autorytety społeczne. Zyskując zaufanie współobywateli, dzięki swojej mądrości, postawie czy społecznej działalności, potrafią ukierunkować myślenie polityczne i reformy polityczne.

Polska może poszczycić się wieloma takimi postaciami, jedną z nich jest Bronisław Geremek. Biografia Bronisława Geremka jest wymowna, pokazuje, że można być człowiekiem godnym naśladowania, także w polityce. Metropolita lubelski, arcybiskup Józef Życiński, wypowiadając się o Geremku, stwierdził, że „patrzmy dziś na skłóconych polityków, którzy oskarżają się o najgorsze i operują soczystym językiem pełnym inwektyw i chciałoby się wtedy powiedzieć: obyś nam Boże dał w przyszłości nowych Geremków”. Jego zdaniem, mimo iż Geremek potrafił być w drugim szeregu i nieraz skupiał na sobie niezаслужone oskarżenia, jego świadectwo kultury politycznej, jego cierpienia i zasługi wpisane są w historię Polski i pozostaje czymś wielkim dla nas wszystkich. Arcybiskup podkreślał także polityczne doświadczenie Geremka oraz jego wizję Polski w Europie<sup>20</sup>.

Od kultury politycznej danego społeczeństwa zależy, czy konflikt jest uważany za normalny element życia publicznego, świadczący o vitalności społeczeństwa, czy też wszelkie konflikty traktowane są jako niepożądane i należy ich unikać za wszelką cenę. Kultura polityczna zapewnia istotę demokratycznego porządku społecznego.

Istotnym aspektem jest rola środków komunikowania społecznego. Wizerunek polityki i polityków w dużej mierze zależy od współczesnych mediów. Sprzedaje

<sup>19</sup> Zaufanie społeczne (marzec, 2010). Komunikat badań CBOS. Warszawa.

<sup>20</sup> Zaufanie społeczne (marzec, 2010). Komunikat badań CBOS. Warszawa.

się to, co oplacalne, głośnie, nośne, a że media żyją z polityką w symbiozie, spektakl medialny to także spektakl polityczny. Dziennikarze potrzebują skandali, a politycy, zwłaszcza ci zabiegający o sławę, dostarczają ich<sup>21</sup>. Media zapewne zdają sobie sprawę z siły swego oddziaływania na kształtowanie kultury politycznej, a to z kolei nakłada na nie obowiązek odpowiedzialności za treść i formę podawanej informacji. Rada Etyki Mediów skrytykowała relacje niektórych mediów i wydała oświadczenie, stwierdzając, że wiele z nich zawiodło, epatując odbiorców powtarzanymi po wielokroć nieistotnymi relacjami z gorszących zdarzeń<sup>22</sup>.

Kształtowanie kultury politycznej ma swoje konsekwencje w postawie politycznej młodego pokolenia, które uważa działalność polityczną za bezsensowną. Władza dla polityków jest ich zdaniem „korytem, z którego każdy chce wziąć jak najwięcej”. Polityką rządzą partykularne interesy, zaś obietnice wyborcze są tylko tym, co ludzie chcą usłyszeć. Tak kształtowana relacja władza-obywatel wpływa na negatywne postrzeganie państwa. Następuje zmiana, którą przynosi XXI wiek – daje on szansę wyboru kraju zamieszkania i kreowania własnej drogi życiowej, zarówno osobistej, jak i politycznej. W myśleniu politycznym, umysłach i zainteresowaniach młodych ludzi pojawiają się cztery wymiary:

1. gotowość i chęć poznania świata, wyjazd za granicę w celu poprawy życia, ale także poznania innych kultur,
2. ciekawość innych form i norm kulturowych, ale bez chęci porzucenia rodzimych wzorców,
3. widzenie polityki w kontekście międzynarodowym i na tle zmian zachodzących w cywilizacjach współczesnych (w umysłach młodzieży jest to kultura międzynarodowa uczestnicząca),
4. wyzbycie się idei mesjanizmu polskiego na rzecz równouprawnienia nie tylko narodów i państw, ale i kultur, religii, obyczajów itp.<sup>23</sup>.

Trudno dziś stwierdzić, czy kultura polityczna w Polsce jest demokratyczna czy sfragmentaryzowana, czy stanowi całość, czy jest to kultura romantyczna czasów odzyskiwania niepodległości, czy może kultura organiczna czasów powojennych. Dylematy te, z racji wielowymiarowości zagadnienia, wymagają badań i dyskusji naukowych.

Podsumowując, polskiej demokracji brakuje kultury politycznej, należy jednak pamiętać, że kształtowanie jej jest procesem długotrwałym. Konieczna jest edukacja i popularyzacja dobrych wzorców kultury politycznej, ponieważ wyższy poziom kultury politycznej może wpłynąć na wzrost efektywności polityki, rozwój dyskusji społecznych i wiele innych zjawisk, które sprzyjają lepszemu działaniu państwa i społeczeństwa. Należy pokazywać więcej pozytywnych wzorców i zaistnieć w kulturze obywatelskiej dobrą postawą i wzorową kulturą osobistą.

---

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> [http://www.mojasocjologia.pl/articles.php?article\\_id=457](http://www.mojasocjologia.pl/articles.php?article_id=457), data dostępu 08.12.2013r.

## BIBLIOGRAFIA

Kwiecień S., *Historia konwersacji*, Katowice 2005.

Garlicki J., Noga-Bogomilski A., *Kultura polityczna w społeczeństwie demokratycznym*, Warszawa 2010.

Jaworowska M., *Młode pokolenie przełomu wieków pyta rządzących o przyszłość ludzi*, [w:] red. Gołębiowski B., *Kultura polityczna Polaków*, Łomża 2010.

*Leksykon politologii*, Wrocław 1995.

Wiater J. J., *Socjologia polityki*, Wrocław 1999.

## ŹRÓDŁA INTERNETOWE

<http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/4225>, data dostępu 10.10.13.

<http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,8283473.html>, data dostępu 10.10.13.

[http://www.mojasocjologia.pl/articles.php?article\\_id=457](http://www.mojasocjologia.pl/articles.php?article_id=457), data dostępu 08.12.13.



# **III. STUDENCKIE SERIE TRANSLATORSKIE**



## Milton Brook

na język polski przełożyła Aleksandra Brzuzy  
Filologia rosyjska, I SUM, UJ

---

### MYŚLI

Czy kiedykolwiek je słyszeliście? Rozumiem, że to trochę dziwne, ale powiem Wam, że ja słyszę je bardzo często! Kluczem do zrozumienia będzie przebieg pewnego procesu, który postaram się wyjaśnić.

Słyszeliście kiedyś brzęczenie komara? Myślę, że tak! To prawie to samo, tylko dźwięk odrobinę inny, tak...i o wiele cichszy, ledwie słyszalny. Ktoś inny powie: „dzwoni w uszach”. A teraz wyobraźcie sobie, że macie zamiast głowy hotel. Okrągły taki, przykuwający uwagę, myśli, ale nie bezkresny, jak może się początkowo wydawać.

Świta, ciągle jeszcze zaspani przygotowujecie sobie śniadanie, myjecie się, zajmujecie się codziennymi sprawami. A potem, już ubrani, siadacie przy stole i przystępujecie do posiłku. I od tego momentu Wasz mózg staje się bezbronnym wobec nich. Jest ich tak dużo, są niczym wierni pielgrzymi, którzy kroczą w Waszą stronę niczym do Mekki, oddają Wam cześć. Jesteście Bogiem. Setki myśli podobnych do komarów, w kolorowych kostiumach, maskarada jakaś, zagarnawszy rzeczy, lecą do Waszego „hotelu”, trącąc przy tym swoimi maleńkimi skrzydełkami. Możecie sobie to wyobrazić?! Niezwykle widowisko!

Wszystkie zbliżają się do Waszej głowy, a u każdej jest tylko jedna szansa. Wydobywszy miecz, rozcinają skórę i przenikają do środka.

Ale nie wszystkim się udaje. Za pomocą szóstego zmysłu odkrywacie, że coś jest nie tak. Potrząsacie głową, machacie rękami, drapiecie się i ciągniecie za uszy. Strącacie te, którym „w życiu się nie powiodło”. Dotarłszy do celu, odrzucają swoje miecze, wiedząc, że w środku jest „świątynia”, czyli sprzeciw wobec przemocy i broni. A teraz wyobraźcie sobie, że Wasz mózg to półkula, w której pełno włączów, ale każdy jest zamknięty na klucz, aby jedynie o określonej porze wpuszczać „światło”. Jednak myśli się tego nie boją. Uzbroiwszy się w lomy, śrubokręty, wytrychy, setki kluczy, próbują wdrzeć się do środka, do Waszego „Pałacu Propozycji”.

Co byście powiedzieli, dowiedziawszy się, że wokół Was jest podobny świat? Zdaje mi się, że uznalibyście za konieczność zwrócić się do psychologa z prośbą o pomoc. Ośmielę się Was jednakże zapewnić, że to tylko wyobraźnia tworzy tego typu obrazy i wyłącznie My sami decydujemy: wierzyć im czy nie?!

Poranek kończy się tak szybko, że nawet myśli nie są w stanie wyśledzić, w jaki sposób nasycenie koloru zmienia dzień.

Te, które zdolają przelamać barierę, wpadają do jasnego audytorium w kształcie półkuli. Na dole znajduje się trybuna, z której każdy może przemawiać - na temat czy też nie. Po lewej stronie trybuny zasiedli „sędziowie-uczucia” gotowi wysłuchać wszystkich tych, którzy odważyli się przedstawić swoje propozycje. Ubrani są w białe mantiony i czerwone, przewiązane rzemieniami chalaty z niebieskimi zdobieniami. Trybuna to ciągnące się z dołu do góry, ustawione w półkřęgu rzędy ławeczek. W ławkach zasiadają myśli. Na dole, tuż przed pierwszym rzędem stoi „ława prokuratorska”, z której padają pytania. Ich styl ubierania się, nad wyraz wyzywający, nie powinien zwracać niczyjej uwagi. Wyraziste kostiumy dyktują własną modę, wyróżniają ich na tle pozostałych mieszkańców miasta. Groźny wyraz twarzy sędziów może przestraszyć każdego. Po prawej znajdują się wrota, przez które przechodzą wszyscy ci, którzy zakończyli swą wypowiedź przyjęci owacjami. Tuż za wrotami napotykają małych, bezczelnych człowieczków, na pierwszy rzut oka wyglądających na włóczęgów, z długimi uszami, nosami i ustami. Są to sluchy, które roznoszą plotki po całym „mieście”. Pomiędzy wrotami i trybuną, za którą wisi tablica z faktami i teoriami dotyczącymi oskarżonego, jest balkon, z którego przemawiają jedynie wybrańcy. Tuż obok bramy stoją sobie spokojnie odczucia, odziane niczym rycerze, z mieczami przy pasach, z tarczami i włóczniami w rękach, oczekujące kolejnego wyroku uczuć co do myśli. I, zapoznawszy się z dowodami, rozpoczyna się długie, rozwleczone w czasie omówienie sprawy. Ale czymże jest to dla nas? Nie możemy sobie nawet wyobrazić, co dzieje się w naszym wnętrzu. Dzień mija jak co dzień, dopóki myśli przebiegają nam pogłowiem, póki nie nadejdzie wieczór i znów nie zaśniemy. Tak właśnie wygląda niekończący się proces istnienia.

Najważniejsze miejsca, tuż obok intelektu, zasiadającego fotel mera, zajmują najbardziej szanowani mieszkańcy „miasta” – emocje. Twarze owych emocji zmieniają się bezustannie, wypowiadają się na różne tematy, mówią o swych propozycjach, co wpływa na decyzje uczuć. Emocje, odziane we fraki i modne suknie, odzwierciedlają tajemniczy porządek rzeczy w „mieście”. Myśli mają kilku obrońców – rady w białych garniturach, które zawsze wiedzą, co należy powiedzieć na obronę lub uniewinnienie.

Na dachu „Pałacu Propozycji” umieszczone są pulsary, które głośno obwieszczają podjęte decyzje, grając przy tym na sygnałówkach. Wszystko to odbywa się jednak później, już po podjęciu decyzji przed uczuciami, no i pod warunkiem, że będzie to wyrok korzystny dla sądzonych. Wrota otwierają się, a myśl, żegnana burzliwymi oklaskami, jest wyprowadzana z sali. Przed bramą pojawiają się nagle małe dziewczynki w kolorowych sukienkach - różowych, białych, żółtych i błękitnych, zdobionych falbanami. Śmiejąc się, zaczynają biec przed odczuciami, które odprowadzają myśli do „miasta”.

Ale jeśli uczucia mają negatywny stosunek do myśli, to czeka je zapłata za arogancję – za wystąpienie przed szanowną publicznością. Strach, niczym chłodny wieczorny wiatr, przechadza się po sali. W tle słychać bicie w bębny, wrota otwierają się, a kobiety w czarnych strojach, lamentując i szlochając, witają myśli. Odczucia, bez cienia emocji, przejmują myśli i wleką po korytarzu, a zgaszone, zamknięte w sobie kobiety w czerni podążają za nimi. W przypadku, gdy myśli nie zdolają przekonać uczuć co do swych racji, wydawany jest na nie wyrok śmierci.

Nie bylibyśmy jednak ludźmi, jeśli oprócz uczuć, emocji, odczuć i myśli, nie rozdziłyby się w nas idee. Od czasu do czasu wielkie, zasługujące na pochwałę, zachwycające nas samych. Aczkolwiek idee to nie myśli, nie torują sobie drogi, nie posługują się mieczami ani niczym podobnym. Kiedy pojawia się myśl, sala milknie, nieruchomieje. Flagi, wcześniej posłusznie zwisające, zaczynają się podnosić, a światła gasną. I dosłownie boski promień przebija się przez sufit sali. Z jego centralnej części, wprost na trybunę, opadają świetlane schody, same stopnie, bez poręczy. Jak tylko na górze pojawi się chłopczyk, w sali znów zaczyna jaśnieć. Niczym grom z jasnego nieba, bez ogródek, opowiada kim jest i po co przybył. Jego słowa są jak błyskawice, które rozchodzą się po sali, trafiając niekiedy w słuchaczy. Zaraz po zakończeniu wystąpienia rozpoczyna się dyskusja dotycząca jego słów. Wypowiedź chłopca jest omawiana burzliwie, nad wszystkim zaczynają panować emocje. Nie wszyscy są gotowi zgodzić się z ideą, ale i tak ostateczna decyzja należy do uczuć. Jeżeli one poprą ideę, to w „mieście” gości szczęście, otwierają się wrota, a dobra nowina dociera do wszystkich zakątków. Kiedy jednak znajdzie się ktoś gotowy zwątpić w słuszność idei, to odczucia łapią ją i wtrącają do lochu. Przecież nie każdy musi się zgadzać na jej propozycje. Ale na szczęście nie każdy człowiek marnuje idee niczym myśli. Idee pojawiają się niestety zbyt rzadko, w szczególności te najcenniejsze.

Tak właśnie żyje „miasto”. Podczas gdy my zajmujemy się naszymi zwykłymi sprawami, oni decydują o naszej przyszłości. Życie bez uczuć, myśli i odczuć nie istnieje, nie ma sensu bez emocji, pytań i idei. Nieraz żyjemy jałowo, bezowocnie, na próżno. Dokończenie niektórych spraw jest niemożliwe, ponieważ załamujemy się, nie jesteśmy w stanie się podnieść i iść dalej. Nie dotyczy to jednak „miasta”, które znajduje się w naszej głowie. Tam nic się nie zmienia: sala posiedzeń, podejmowanie decyzji, wykonywanie wyroków.

Nie jesteśmy zabawkami w cudzych rękach, lecz sami tworzymy nasz świat, w którym rządzi tylko i wyłącznie jeden gospodarz – My! Przy filiżance porannej kawy, dopóki myśli wdzierają się do „Pałacu Propozycji”, powinniśmy sobie uświadomić, że najlepiej w życiu robić to, na co ma się ochotę. To, co sprawia nam radość, co czyni nas szczęśliwymi. Należy o to walczyć, a nie żyć potulnie, w nieustającym strachu przed nieznanym.

PS Miłość zaciera granice, zmniejsza odległość, zmienia czas. A to, czego nie może zdziałać miłość, to połączenie tych, którzy noszą w sobie rozpacz, nienawiść, gniew i wściekłość. Miłość tworzy dla nas idee, życie niesie w podarku myśli, a wyłącznie my sami uczymy się czuć, próbujemy te odczucia odgadnąć, przejawiamy rozmaite emocje.

PPS Z miłości do mojej żony...

### ПОЛНЫЕ ЗАПИСКИ КОТА ШАШЛЫКА

(fragment Marty Krzyżanowskiej)

Ну вот! Купили меня! Наконец-то! А то все торчишь на этом чертовом "птичьем рынке", как хомяк какой-то. Какого черта котов продают на птичьем рынке, а не на кошачьем? У меня от этого крика и шума голова уже, как у барана. А мне не нравится как у барана, потому что я вовсе даже молоденький котик - толстый животик. Только-только, можно сказать от мамки отлучили, и на тебе! На рынок меня продавать! Как вещь какую-то. Торгаши проклятые! Кототорговцы!

Главное - нет, чтобы дожидаться, когда кот пору младенчества пройдет, а потом уже выставлять его, как вещь какую-то! Мне в этом возрасте нужен покой, ласка, прогулки и правильное питание. А вместо этого торчу в аквариуме на виду у всяких проходимцев. И каждый норовит поднять за шкуру (его бы так подняли!) и задавать торговцу про меня всякие интимные вопросы. На мои чувства всем наплевать!

Ну, ничего! Я тоже в обиду не дался. Один негодяй посмел, как он заявил, пол мой проверять. Полез, зараза, смотреть всякие мои юные места. Так я ему быстро на рубашку налил. Он даже мяукнуть не успел.

И еще меня просто возмущают всякие реплики, которые они отпускали по поводу моей внешности. Между прочим, внешность у меня - шикарная! Черная шерстка, белые носочки и белая грудка. А одна тетка заявила, что, дескать, у меня морда - как будто я бежал и со всей дури в стенку врезался. Вот негодяйка! На свою бы морду посмотрела! У самой лицо такое, как будто она еще в детстве под сенокосилку попала. А я - благородных кровей. Перс, между прочим. Не чета ей, негодяйке непонятного происхождения!

Но всему плохому в жизни, даже птичьему рынку, так или иначе приходит конец. На второй день прибежала какая-то веселая деваха, увидела меня, сразу раззюзилась, дескать, вот какой обаятельный котик! Ясный пень - обаятельный. Чего тут думать? Срочно покупать надо! Где еще такого красавца приобретешь? Деваха меня как будто услышала, поэтому долго тянуть не стала, выложила совершенно безумную сумму (я даже немного загордился тем, во сколько оценили мою благородную персону) взяла на

руки и повезла к себе домой, сказав, что я буду отличным подарком на день рождения ее мужу.

Вот еще! Мужу! А я-то надеялся, что веселая деваха меня приобрела для себя. Что меня будут холить, лелеять, гладить по пузику, поить молочком и прочей дрянью. А тут – на тебе! Мужу! А если он пива напьется и на меня случайно наступит? Но делать было нечего. Тут какая-никакая, а перспектива. Не сбегать же мне от нее на уличные хлеба. Я же все-таки - породистый.

Притопали домой. Меня сразу запустили в какую-то дурацкую коробку из-под ботинок. Неужели не могли придумать что-нибудь попримечнее? Я же оттуда выбраться толком не могу. Маленький еще, поэтому лапки срываются. Где-то через час пришел этот муж. Ну точно, пивопьющий парень оказался. Андреем его зовут. Деваха (ее, как оказалось, звали Света) встретила мужа радостными криками-воплями о том, что она ему на день рождения купила кота.

Муж, сквозь несколько литров пива, попытался обрадоваться, подошел к коробке, дыхнул на меня так, что я сам опьянел часа на два, сказал: "Хорошая киска", и попытался почесать мне животик. Вот баран, он бы меня еще сапогом почесал! Сам на ногах почти не держится, а туда же - породистым котяткам животики чесать. Нет, я, в принципе, это дело люблю, но не тогда, когда чесальщик начинает засыпать и упирается всей ладонью мне в живот, чтобы не упасть. Разумеется, я описался. А кто бы не описался на моем месте?

(fragment Anety Galary)

Этот дурень сразу завыл, что, дескать, ему некачественного кота подсунули, который даже в туалет ходить не умеет. А Света - тоже хороша. Нет, чтобы своему пивоватому муженьку объяснить — как с котами обращаться надо, взяла, да и потыкала меня носом в мои же художества. Это что ж такое, люди, получается, а? Это называется "воспитание"? Короче, я обиделся со страшной силой, но никто на это внимания не обратил. Хорошо только, что поставили другую коробку с бортами пониже, через которые я мог выбираться наружу.

Через какое-то время Света с Андреем отправились отмечать его день рождения, заявив, чтобы я вел себя хорошо. Главное, это они мне сказали, чтобы я вел себя хорошо! За собой бы лучше последили. Я сначала поспал в коробке несколько часов, потом проснулся и увидел, что вокруг стоит крошечная темень. Эти негодяи не догадались хоть одну лампочку включить. А я же - маленький. Мне страшно. Подрожал с часок в своей коробке,



а потом не выдержал, пошел к двери и стал там боевые песни распевать, чтобы хоть немного страх отогнать.

Наконец, эта парочка заявила обратно. Оба- веселые-превеселые. Ясный пень, они там пировали, а я один куковал в квартире, окруженный кромешной тьмой. Света, как меня увидела, так сразу засюсюкала:

- Ой, мой маленький котик, ты так жалобно пищешь. Испугался? Соскучился без папочки с мамочкой?

Ага. Пищу я. Как же. Это боевая песнь кота! Только голос пока не очень слышится. А по мамочке с папочкой я не очень-то и скучаю. Папочка сейчас, небось, на крыше хулиганствует (чтобы там не говорил продавец, а по папиной линии я из относительно простых), а мамочка дрыхнет перед телевизором на коленях у своей хозяйки — полоумной старушки-девушечки. Мамочка, кстати, тоже всю жизнь девушечкой была. Пока папочка к ней через форточку не влез и не смутил покой белой персидской кошечки. Вот старушка потом удивлялась, когда мамочка некоторым образом забеременела. Она до сих пор считает, что мамашу посетил святой дух. Даже нас с сестренкой не хотела продавать, пока ей не посулили новый телевизор.

Черт, а Света все никак не утомонится. Прижимает меня к груди и целует. Ясный пень, Андрюшу сейчас целовать - это все равно, что облизывать пивную бочку. А у меня от ее духов уже голова кружится.

Наконец, заложили меня обратно в коробку и стали держать совет - как меня назвать. Света все больше стандартные имени предлагала: Шурик, Барсик, Мурзик и Тимошка. Андрей же долго смотрел на меня сонным взором, а потом изрек:

- Давай его назовем Абрам Иванович Шашлык.

- Это еще почему так сложно? - аж обалдела Света.

- Абрам Иванович - это смешно, - важно заявил Андрей. - А Шашлык... - тут он помолчал, а потом с глубокой нежностью сказал, - я давно так хотел кота назвать.

Я с тревогой смотрел на Свету, надеясь, что она в корне пресечет это безобразие, но эта дуручка только с обожанием посмотрела на своего муженька и заявила:

- Как скажешь, любимый.

Вот так я и стал Абрам Иванович Шашлык. Круто? Обладеть можно. Впрочем, от этих дурачков я ничего другого и не ожидал. Пускай Шашлык. Лишь бы кормили.

О! Эта пьяная рожа опять ко мне полезла. Говорит: "Абраша! Абраша! Кыс-кыс!", и снова лезет пузико чесать. Нет, честное слово, я ему сейчас весь нос исцарапаю!

(fragment Katarzyny Żak)

В общем, врать не буду, все более-менее налаживается. Ребята хоть и туповаты немного, но дрессировке поддаются. С кормежкой сначала трудности были. Я прям не понимаю, они что - телевизор вообще не смотрят? Рекламу не слушают? Ясно же было сказано: еда с вашего стола котам не годится. Ладно еще, когда Света чего-то там изобретает. Рис с котлетой я могу пережить. Но когда Андрюша наливает в плошку пиво, а в мисочку кидает соленые крекеры, сопровождая это все словами: "Пользуйся, Абраша, моей добротой", я опять готов ему все рожу исцарапать. Благодетель выискался.

Неделикатные они такие, ужас. Как так можно? В первый же день вечером понадобилось мне решить кое-какие естественные проблемы. Выхожу из кухни, смотрю — дверь в туалет приоткрыта. А рядом с унитазом фотографическая кювета установлена. Ясное дело, для меня. Не для Андрея же. Я туда взгромоздился, делаю себе неторопливо свои дела, как вдруг в полуоткрытую дверь заглядывает Света и начинает на весь дом орать:

- Андрюша! Андрюшенька! Иди скорей сюда! Смотри какой Шашлык умный! Сам на кювету залез!

Ну вы видали? Деликатность - просто на нуле. А если я обнаружу Андрея на унитазе и начну на весь дома орать:

- Света! Света! Смотри какой Андрюша умный! Какает себе на унитазе, вместо рояля!

Интересно, понравится ему это? Так что сами и виноваты. Я теперь в туалет - ни ногой. Выбираю укромные уголки и там все делаю, чтобы не мешали. А они еще потом возмущаются, орут, пытаются меня поймать, чтобы, как они говорят, "потыкать носом в мои художества". Совсем с ума сошли. Их бы так потыкали.

Еще неприятности доставляет то, что ребята никак не могут понять одну простую вещь: коты - это не собаки. Почему, как вы думаете, кошки с собаками всегда враждовали? А потому что коты считают собак идиотами, подлизами и лицемерами, а собаки завидуют кошачьей независимости.

Вы видели когда-нибудь, как какой-нибудь пуделек встречает хозяина у дверей? На это же без тошноты и не посмотришь. Прыгает высь, орет, визжит! Ай, прям, какая радость случилась! Хозяин пришел! Наконец-то! Теперь будет кому его пнуть ногой в живот. Лицемеры они. Тьфу, даже и говорить не хочу.

Какое еще животное может так низко пасть, чтобы таскать хозяину тапочки или приносить газету? Только собаки допускают подобное унижение звериного достоинства. Вы когда-нибудь видели, чтобы коты

приносили тапочки? Или крокодилы? Или канарейки, рыбки, страусы, опоссумы, бобры? Вот то-то. У всех этих животных есть чувство собственного достоинства. Особенно у котов. А вот у собак - нет никакого чувства. Предатели. За миску похлебки готовы на задних лапах ходить.

Да! Я тоже стремглав бегу на кухню, когда слышу вопль: "Шашлык-шашлык-щацдыкша-шлыкша-шлыкша", которым меня обычно подзывают на трапезу. Потому что кушать-то хочется. Но ни на какие другие призывы не отзываюсь. Я выше этого. Правда Андрюша один раз попытался меня надурить и стал из гостинной орать условленным воплем, хотя никакой еды там и в помине не было. В результате потом три дня не мог своими изодранными руками по компьютеру бряцать. Зато запомнил надолго. Я же говорю, дрессировке поддаются, хотя и с трудом.

(fragment Krzysztofa Korczyńskiego)

Врать не буду, некоторые представители славного семейства кошачьих тоже ведут себя лицемерно, позволяя тереться спинкой о ноги хозяев, уговаривая их таким образом положить поесть. Но этим исключения только подтверждают правило. Тем более, что даже в этом случае коты сохраняют свои индивидуальность и независимость. Потому что им все равно о кого тереться. Для этой цели подойдет любой человек на кухне и не важно - хозяин он или нет. Это просто такой процесс добывания пропитания. Зато после того, как ласковый кот поел, попробуйте к нему приласкаться... Ручаюсь, что тут же получите лапой по щеке, чтобы не мешали процессу пищеварения. А попробуйте погладить только что поевшего пуделя. Этот остолоп вас всего обляюнит и оближет. Потому что идиот, лицемер и подлиза.

Еще были большие проблемы с их поползновениями, как они говорят, "поиграться" со мной. Вот представьте себе. Спит маленький котик на подушечке. Дрыхнет со страшной силой. И снится ему мама, папа, птичий рынок и прочая мерзость. А тут вдруг подходит Андрюша, дышит на меня пивом так, что потом приходится поллитра молока выпить, чтобы протрезветь, сует прямо в нос бантик на веревочке и говорит: "Ну что, Абраша, играть будем?"

Играть ему захотелось. В бантик. Ненавижу эту пивную рожу. Конечно, врать не буду, я люблю играть бантиком. Просто из спортивного интереса. Но я это люблю делать тогда, когда приходит спортивный час, а не тогда, когда это захотелось какому-то Андрюше. Пришлось их две недели осторожно дрессировать, зато теперь ситуация выглядит следующим образом: веревочку с бантиком подвесили на ручку духовки; когда мне

приходит охота поиграться, я ложусь спиной в свою корзиночку и два раза мявчу; после этого Андрей или Света придвигают мою корзинку к палите, и я, лежа на спине, превосходно играюсь с бантиком столько, сколько мне заблагорассудится. И эти дурачки довольны. Они всем гостям показывают мои упражнения, намекая, что это результат их дрессировки. ИХ дрессировки. Вот наивняк-то! Я таких давно не видел.

Еще мне очень неприятна их манера смеяться по любому поводу. Вот вчера, к примеру, сижу я на шкафу, как вдруг вижу — в ведре с водой здоровенная рыбина плавает. Я, как настоящий хищник, на нее сразу со шкафа спланировал и давай топить! К сожалению, это оказалась обычная половая тряпка, и я сам чуть не утоп. Ну и что? Всем свойственно ошибаться. Зачем было так хохотать, вытаскивая меня из ведра? И еще говорить, что в мокром виде я похож на крысу. Этот Андрей на себя бы посмотрел, на кого он похож в пьяном виде. Вылитый муфлон на равнине после падения с вершины горы.

А эта бесконечная борьба за кресло... В конце концов, у меня должно быть свое кресло в доме! Вон у них сколько всякой мебели: стулья, два дивана, табуретки на кухне. Я же многого не требую. Только одно кресло, куда никто, кроме меня, не должен садиться. Приучаю их уже месяц, но результаты пока слабоваты. Андрей заявляет, что это, видите ли, ЕГО кресло, а Света меня оттуда гоняет под предлогом, что я, дескать, клочья шерсти там оставляю. Так милая моя, кота расчесывать надо! Это в любой книжке написано. А она только свои жиденькие космочки и умеет щеткой трепать. Скоро совсем лысая станет. А вот я лысым не стану. И не надейтесь.

Потом, что это за выражение "Клочья шерсти оставляет"? Посмотрела бы — что она по всей мебели разбрасывает! Баночки, скляночки, расчески, флаконы, пудреницы, заколки и булавки. Я прям как на заминированном поле сижу. То булавку из бока полдня выковыриваю, то носом в пудру попаду и затем весь день чихаю, то вообще этими... как их... кошачьими достоинствами со всего маху на головную щетку сажусь. Больно, между прочим. Мне же слезать с нее - лениво.

Opublikowane przekłady fragmentów utworu Aleksa Ekslera pt. „Полные записки кота Шашлыка” są efektem indywidualnej pracy każdego z wymienionych autorów tłumaczeń. Powstały one w ramach zajęć z „Praktyki przekładu” dla specjalności translologicznej (wówczas I rok SUM filologia rosyjska) w roku akademickim 2012/2013, prowadzonych przez dr hab. Katarzynę Jastrzębską.

## MARTA KRZYŻANOWSKA

No! Nareszcie! Kupiono mnie! A to sterczę ciągle na tym cholernym „ptasim rynku” jak jakiś chomik. A w ogóle, czemu koty są sprzedawane na ptasim rynku, a nie na kocim? Od tego krzyku i szumu mam już głowę jak baran. A barania mi się nie podoba, dlatego że jestem jeszcze zupełnie młodym kotkiem – puszkiem z tłustym brzuszkiem. Można powiedzieć, że dopiero co rozłączono mnie z mamą, i masz ci los! Od razu polecili sprzedać mnie na rynek! Jak jakąś rzecz. Przekłete sprzedawczyki! Handlarze kotów!

Nie żeby poczekać, aż kot przejdzie okres niemowlęcy, a jak już przejdzie, to dopiero potem wystawiać go na sprzedaż. Jak jakiś przedmiot! W tym wieku potrzebuję spokoju, pieszczot, spacerów i prawidłowego żywienia. A zamiast tego sterczę w akwariium, widoczny dla byle włóczęgi. Każdy chce mnie podnieść za skórę (jego by tak podnieśli!) i zadaje sprzedawcy wszelkie intymne pytania na mój temat. A na moje uczucia pluje!

No nieważne! Ja też nie dałem sobie w kaszę dmuchać. Pewien nikczemnik ośmielił się, jak to oświadczył, sprawdzić moją pleć. Zaczął, zaraza, oglądać moje wstydlive miejsca. Dlatego szybko nasikałem mu na koszulę. Nawet nie zdążył mrugnąć.

Dodatkowo – wprost oburzyły mnie wszelkie uwagi, które czyniono na temat mojego wyglądu. Tak na marginesie, wyglądam wyśmienicie! Czarniutka sierść, białe skarpetki i bielutki kołnierzyk. A pewna ciotka obwieściła, że niby mam mordę, jakbym z rozbiegu przyłożył w ścianę. Łajdaczka! Na swoją mordę by popatrzyła! Sama ma twarz taką, jakby jeszcze w dzieciństwie wpadła pod kosiarkę. A we mnie płynie błękitna krew. Jestem persem, tak w ogóle. Nic jej do tego, łajdaczce nie wiadomo skąd!

Ale wszystko co złe w życiu, nawet „ptasi rynek”, tak czy inaczej, w końcu się kończy. Na drugi dzień przybiegła jakaś wesola dziewczucha, zobaczyła mnie, od razu się zachwyciła. Jaki to ze mnie uroczy kotek! Psia krew – uroczy. Nad czym się zastanawiać? Trzeba od razu kupować! Gdzie indziej znajdziesz takiego przystojniaka? Dziewucha jakby mnie usłyszała, dlatego nie ciągnęła tego dłużej, wyłożyła niewyobrażalną sumę (nawet poczułem się troszeczkę dumny z tego, na ile oceniono moją szanowną osobę), wzięła na ręce i zawiozła do siebie, mówiąc, że będę wspaniałym urodzinowym prezentem dla jej męża.

Jeszcze czego! Dla męża! A już miałem nadzieję, że wesole dziewczę kupiło mnie dla siebie, że będzie mnie pielęgnować, pieścić, głaskać po brzuszku, poić mleczkiem i czymś tam jeszcze. A tu – masz ci los! Dla męża! A jeśli napije się piwa i przypadkowo na mnie nadejnie? Cóż poradzić. Zawsze to jakaś perspektywa. Na ulicę przecież nie ucieknę. Mimo wszystko jestem rasowy.

Przydreptaliśmy do domu. Od razu włożono mnie do jakiegoś kretyńskiego pudelka po butach. Czy naprawdę nie mogła wymyślić czegoś porządniejszego? Nie mam pomysłu, jak z niego wyjść. Jestem jeszcze malutki, dlatego łapki mi się osuwają. Po mniej więcej godzinie przyszedł jej mąż. I rzeczywiście okazał się piwożłopem. Nazywają go Andriejem. Dziewucha (zwana Świętą, jak się okazało) przywitała męża radosnymi okrzykami, że kupiła mu na urodziny kota.

Mąż, po kilku litrach piwa, spróbował się ucieszyć, podszedł do pudelka, chuchnął na mnie tak, że ze dwie godziny sam byłem pijany, powiedział: „Dobry kotek” i usiłował mnie pogłaskać po brzuszku. A to baran, może jeszcze mnie butem pogłaszcze?! Sam się ledwie na nogach trzyma, a tu jeszcze chce głaskać po brzuszku rasowe koty! Nie, no właściwie to lubię tę czynność, ale nie wtedy, kiedy głaszczący zasypia i żeby nie upaść, opiera się całą dłonią o mój brzuch. Zsikalem się, rzecz jasna. Bo kto by się nie zsikał na moim miejscu?

## ANETA GALARA

Ten przyglup od razu wrzasnął, że jak widać podsunęli mu kota nie najlepszej jakości, który nawet nie potrafi chodzić do toalety. A Świętłana – też dobra. Zamiast wyjaśnić mężusiowi, jak trzeba obchodzić się z kotami, parę razy podsunęła mi pod nos mój „zły uczynek”. Co tu się takiego wyprawia? Ludzie! Czy to można nazwać „wychowaniem”? Jednym słowem, straszliwie się obraziłem, ale nikt nie zwrócił na to uwagi. Dobrze chociaż, że postawili inne, niższe pudelko, z którego bez problemu mogłem się wydostać na zewnątrz.

Po jakimś czasie Świętłana z Andriejem poszli świętować jego urodziny. Oświadczyli, że mam się dobrze sprawować. Najważniejsze, co mi powiedzieli, to żebym dobrze się sprawował! Lepiej by na siebie uważali. Na początku kilka godzin pospalem u siebie w pudelku, potem obudziłem się i zobaczyłem, że dookoła panuje nieprzenikniona ciemność. Ci niegodziwcy nie domyślili się, żeby włączyć chociaż jedną żarówkę. A ja jestem przecież malutki. Boję się. Godzinę dygotałem w swoim pudelku, a potem nie wytrzymałem, poszedłem pod drzwi i zacząłem tam wyśpiewywać bojowe pieśni, żeby choć odrobinę odpędzić strach.

W końcu parka pojawiła się z powrotem. Oboje wesolucy. Psia krew, oni tam ucztowali, a ja sam w mieszkaniu, otoczony nieprzeniknioną ciemnością. Świętłana, jak tylko mnie zobaczyła, od razu zaszczębiotała:

- Oj, mój malutki koteczek. Jak ty żałośnie kwilisz. Wystraszyłeś się? Stęskniłeś się bez tatusia i mamusi?

Aha. Ja kwilę. Jasne. To wojenna pieśń kota! Tylko głos na razie mnie nie słucha. A za mamusią i tatusiem jakoś niezbyt tęsknię. Tata teraz na pewno chuligani na dachu (cokolwiek by tam opowiadał sprzedawca, po mieczu jestem błękitnej krwi), a mama drzemie przed telewizorem na kolanach swojej gospodyni – głupawej starej panny. Mama, tak à propos, też całe życie była panienką. Dopóki tata nie wlaźł do niej przez furtkę i nie zmałcił spokoju białej perskiej kotki. Staruszka potem się dziwiła, że mamusia zaszła w ciążę. Gospodyni do tej pory uważa, że mamę nawiedził Duch Świąty. Nawet mnie z siostrzyczką nie chciała sprzedawać, dopóki jej nie sprezentowali nowego telewizora. Do jasnej ciasnej, Swietłana chyba się nie uspokoi. Przyciska mnie do piersi i całuje. No tak, Andrieja teraz całować, to jakby beczkę z piwem oblizywać. A od perfum Świety już mi się w głowie kręci.

Nareszcie odstawili mnie z powrotem do pudelka i zaczęli się naradzać, jak mnie nazwać. Swietłana proponowała coraz to bardziej popularne imiona: Szurik, Mruczek, Timoszka. Andriej długo patrzył na mnie sennym wzrokiem, po czym powiedział:

- A nazwijmy go Abram Iwanowicz Szaszłyk.

- Niby po co tak skomplikowanie? – aż zgłupiała Swieta.

- Abram Iwanowicz – bo śmiesznie – doniośle obwieścił Andriej. – A Szaszłyk... – w tym miejscu zamilkł, a potem z głębokim namaszczeniem powiedział – dawno tak chciałem nazwać kota.

Z przerażeniem patrzyłem na Swietlanę, mając nadzieję, że zdławi w załączku ten brak wyobraźni, ale ta głuptaska patrzyła tylko z uwielbieniem na swojego mężulka i powiedziała:

- Będzie jak chcesz, kochany.

I tak oto zostałem Abramem Iwanowiczem Szaszłykiem. Fajnie? Zwariować można. Przy czym po tych durniach niczego innego się nie spodziewałem. Niech będzie Szaszłyk. Byle tylko karmili.

O! A ta pijana gęba znowu do mnie polazła. Mówi: „Abrasza, Abraszka! Kici, kici!” i znowu wyciąga łapę, żeby pogłodzić moje brzuchko. No nie, jak Boga kocham, zaraz mu cały nos podrapię!

## KATARZYNA ŻAK

Ogólnie rzecz biorąc, klamać nie zamierzam, wszystko zaczyna się układać. Domownicy, chociaż odrobinę głupkowaci, poddają się tresurze. Na początku były co prawda trudności z karmieniem. W głowie się nie mieści! Co oni, telewizji nie oglądają? Reklam nie słuchają??? Było wyraźnie powiedziane: ludzkie jedzenie dla kotów się nie nadaje. Wynalazki Świety jeszcze ujdą. Ryż z kotлетem – da się prze-

żyć. Ale kiedy Andriusza nalewa do miski piwo i wsypuje słone krakersy, kwitując to słowami „Znaj Pana, Abrasza”, z chęcią bym mu podrapał buźkę. Dobroczyńca się znalazł.

Ich delikatność – poniżej krytyki. Jak tak można w ogóle? Pierwszego wieczoru przyszło mi rozwiązywać poważne problemy. Wychodzę z kuchni, patrząc – drzwi do toalety uchylone. A obok sedesu stoi kuweta. Proste – dla mnie. Przecież nie dla Andrieja. Wgramoliłem się do niej, robię, co mam robić, i w tej samej chwili przez uchylone drzwi zagląda Świeta i zaczyna krzyczeć na cały dom:

– Andriusza! Andriusza! Chodź tutaj prędko! Patrz, jaki Szaszłyk jest mądry! Sam do kuwety wszedł! Wyobrażacie sobie? Delikatność – dno. A co, jeśli ja zobaczę Andrieja na sedesie i zacznę wydzierać się na cały dom:

– Świeta! Świeta! Spójrz jaki Andriusza jest mądry! Robi kupkę do muszli klozetowej, a nie do fortepianu.

Ciekawe, czy będzie zadowolony? Sami są sobie winni. Więcej już w toalecie moja noga nie postanie. Wybieram sobie zakamarki i tam „to” sobie w spokoju robię. I jeszcze potem są wielce oburzeni, krzyk, wrzask, gonitwa za mną, żeby, jak to oni ujmują, „wsadzić mi nos w moje dzieło”. Do końca oszaleli. Może by ich tak upaść w ich własnych odchodach.

Nieprzyjemności powoduje jeszcze jedno. Dzieci nie mogą pojąć jednej prostej zasady: koty to nie psy. Dlaczego, jak myślicie, koty z psami od zawsze toczyły bój? A dlatego, że my uważamy psy za idiotów, lizusów, hipokrytów, podczas gdy psy zazdroszczą nam kociej niezależności.

Czy ktoś z was widział kiedykolwiek, w jaki sposób pudełek wita swojego pana w drzwiach? Patrząc na to, trudno jest się powstrzymać od mdłości. Skacze, piszczy, hał i hał. Och i ach, jakie to wielkie szczęście się wydarzyło! Gospodarz wreszcie przyszedł. Teraz będzie komu dać kopniaka. Hipokryci. Tfu, szkoda słów.

Pokażcie mi zwierzę, które może tak nisko upaść, żeby przynosić gospodarzowi kaptcie albo gazetę? Jedynie psy są zdolne do takiego samoponizenia i szargania zwierzęcego honoru. Widział ktoś z was, żeby kot przynosił kaptcie? Albo krokodyl? Czy kanarek, rybka, sowa, opos, bóbr??? No właśnie... Wszystkie te zwierzęta mają poczucie własnej wartości. Szczególnie, oczywiście, koty. A psy – nie mają żadnej godności. Zdrajcy. Za miskę żarcia gotowi są na tylnych łapach chodzić.

Proste, że ja też pędzę na osłep do kuchni, kiedy słyszę wołanie: „Szaszłyk-szaszłyk-sza-szaszłyksza-szłyksza”, którym mnie zazwyczaj wołają na kolację. Ale to dlatego, że jestem głodny. Na żadne inne wołania nie reaguję. Jestem ponad to. Fakt, Andriusza jeden raz próbował mnie zrobić w konia i zaczął z salonu wabić umownym wołaniem, chociaż żadnego jedzenia w planach nie było. Ostatecznie, przez kolejne trzy dni nie mógł swoimi zdrapanymi rękoma stukać w klawiaturę. Popamięta na długo. Tak jak mówiłem, tresurze się poddają, chociaż nie jest łatwo.



## KRZYSZTOF KORCZYŃSKI

Nie będę was czarował, niektórzy przedstawiciele szlachtetnej rodziny kotowatych także zachowują się fałszywie. Ocierają się grzbietem o nogi gospodarzy, aby w ten sposób skłonić ich do rzucenia czegoś na ząb. No ale te wyjątki tylko potwierdzają regułę. Tym bardziej że nawet w takiej sytuacji koty zachowują swoją indywidualność i niezależność. A to dlatego, że jest im obojętne, o kogo się ocierają. Do tego nadaje się dowolny człowiek, znajdujący się w kuchni i nieważne, czy to gospodarz, czy nie. To po prostu sposób zdobywania pożywienia. Spróbujcie pobawić się z kotem pieszczochem, kiedy ten już sobie podje... Zapewniam, że od razu dostaniecie z łapki w policzek, żebyście nie przeszkadzali w trawieniu. A teraz spróbujcie pogłaskać świeżo najedzonego pudła. Ten cymbał was obliże i obsłini. Taki to już idiota, fałszywiec i lizus.

Były jeszcze spore problemy z ich roszczeniami do, jak to ujmują, „zabawy” ze mną. No wyobraźcie sobie: śpi sobie maleńki kotek na poduszeczce. Chrapie sobie smacznie. Śni mu się mama, tata, ptasi targ i cała ta stara bieda. A tu nagle przychodzi Andriusza, z chuchem tak alkoholowym, że aby wytrzeźwieć, trzeba później wypić pół litra mleka, podsuwa mi pod nos kokardkę na sznurku i mówi: „No co, Abrasza, pobawimy się?”.

Bawić mu się zachciało. Kokardką. Nienawidzę tej piwnej mordy. Jasne, nie będę was czarował, lubię bawić się kokardką. Dla czystego sportu. Ale lubię robić to wtedy, kiedy jest czas na sport, a nie wtedy, kiedy zachce się tego jakiemuś tam Andriuszy. Przez dwa tygodnie trzeba było ich ostrożnie tresować, teraz natomiast sytuacja wygląda następująco: sznurek z kokardką zawiesili na uchwycie od piecyka, jeśli najdzie mnie ochota na zabawę, kładę się na plecy w moim koszyczku i dwa razy miauczę; potem Andriej albo Swieta przybliżają mój koszyk do kuchenki i ja, leżąc brzuchem do góry, bawię się w najlepsze kokardką, dokładnie tyle, ile sam uznam za stosowne. A te głuptasy się cieszą. Wszystkim gościom pokazują moje ćwiczenia, podkreślając, że to rezultat ich tresury. ICH tresury. Co za naiwniacy! Takich to już dawno nie widziałem.

Jeszcze co mi się bardzo nie podoba, to to, że mają w zwyczaju śmiać się bez powodu. No na przykład wczoraj, siedzę sobie na szafie i nagle widzę – wiadro z wodą, a w nim taaaka ryba pływa! No to ja, jak na prawdziwego drapieżnika przystało, rzucam się na nią z wykorzystaniem lotu ślizgowego. Niestety, okazało się, że to zwykła szmata do podłogi, a ja o mały włos i byłbym się utopił. No i co? Błądzić jest rzeczą kocią. Naprawdę trzeba było tak się śmiać, wyciągając mnie z wiadra? I jeszcze potem mówić, że jeśli zalać mnie wodą, to wyglądam jak szczur. Ten Andriej to powinien siebie zobaczyć, jak jest zalany. Wykapany muflon po upadku z wierzchołka góry.

A ta niekończąca się walka o fotel... Przecież rozumie się, że należy mi się mój własny fotel w domu! O, proszę, ile oni mają mebli na własność: krzesła, dwa łóżka, taborety w kuchni. Czy żądam tak wiele? Tylko jeden fotel, w którym nikt, poza mną, nie będzie miał prawa siedzieć. Już miesiąc staram się ich przyuczyć, ale efekty, chwilowo, są mizerne. Andriej oświadczył, wyobraźcie sobie, że to JEGO fotel, a Swieta mnie stamtąd wygania pod pretekstem, że niby klaczki zostawiam. Ano widzisz moja droga, kocie futerko trzeba rozczesywać! W każdej książce o tym piszą. A ona by tylko te swoje przerzedzone kosmyki szczotką szarpała. Niedługo całkiem wyłysieje. A ja lisy nie będę. Porzućcie wasze nadzieje.

Poza tym, co to ma znaczyć, że „klaczki zostawiam”? Przyjrzałyby się lepiej, co ona sama na wszystkich meblach zostawia! Słoiczki, szklaneczki, grzebienie, flakony, puderniczki i szpilki. Dla mnie to prawdziwe pole minowe. A to pół dnia zejdzie mi na wyciągnięciu szpilki, która akurat wbiła mi się w bok, a to właduję się nosem w pudernicę i potem cały dzień kicham. Bywa też, że z rozpędu zaparkuję moje... jakby to ująć... szanowne cztery litery na szczotce do włosów. Tak między nami, to dość bolesne. A złazi mi się z niej jakoś leniwie.

## Zasady publikowania w Studenckich Zeszytach Literackich Wkoło Rosji:

I. „Studenckie Zeszyty Naukowe Wkoło Rosji” przyjmują do druku materiały nigdzie dotąd nie publikowane. Wszelkie formy plagiatu ('ghostwriting') i autoplagiatu ('guest authorship') będą traktowane przez redakcję jako przejawy nierzetelności naukowej. Redakcja będzie dokumentować oraz powiadamiać stosowne instytucje o łamaniu i naruszaniu zasad etyki obowiązujących w nauce.

II. „Studenckie Zeszyty Naukowe Wkoło Rosji” zamieszczają materiały w języku rosyjskim, białoruskim, ukraińskim i polskim.

III. Wymogi techniczne:

- a) w tekstach w języku polskim cytaty i przypisy w języku rosyjskim, ukraińskim i białoruskim prosimy przytaczać w oryginale (nie w transliteracji);
- b) tytuły utworów literackich występujących w tekście w języku polskim po raz pierwszy, winny posiadać w nawiasie wersję oryginalną (nie w transliteracji);
- c) maszynopis winien być przygotowany z zachowaniem interlinii i marginesu po lewej stronie;
- d) strona znormalizowanego maszynopisu zawiera 30 wersów tekstu z ok. 60 znakami w wersie (1800 znaków na stronie);
- e) tekst winien mieć zachowaną interlinię 1,5, czcionkę Times New Roman, rozmiar 12;
- f) opis źródeł w przypisach prosimy dostosować do przedstawionego poniżej wzorca:

### Książka:

J. Kowalski, *Historia literatury*, Kraków 1990, s. 23.

Ibidem, s. 13.

J. Kowalski, *Historia...*, s. 56.

### Fragment książki:

A. Nowak, *Z dziejów piśmiennictwa*, [w:] *Historia cywilizacji*, Warszawa 1987, s. 98.

Ibidem, s. 13.

A. Nowak, *Z dziejów...*, s. 135.

### Artykuł w czasopiśmie:

L. Nowacka, *Teoria aktów mowy*, "Przegląd językoznawczy" 1963, nr 7, s. 45.

### Źródło internetowe:

Irina Yazykova, *Obraz Bogurodzicy w ruskiej ikonografii*, [w:] [www.orthodoxworld.ru](http://www.orthodoxworld.ru) (28.03.2011).